

SŁOWO

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Redakcja i administracja Ad. Mickiewicza 4. Tel. 226. Otwarte od 9 do 3.

Cena ogłoszeń: Wiersz mi-
jednoszpaltowy: przed tekstem
1200 mk.; w tekście 2.000 mk.; za
tekstem 600 mk.
Najmniejsze ogłosz. 6000 mk.p

Z prowineji o 25 drożej.
W numerach świątecznych
o 25 procent drożej.

Abonamenty miesięcznie
z dostarczaniem do domu oraz z prze-
syłką pocztową mk. 14000.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej
Nr. 80.259.

Bank Handlowy w Warszawie

Oddział w Wilnie

ul. M. Magdaleny (plac Katedralny) 4,

sprzedaje 6% złote bony skarbowe

po cenie ustalonej przez Ministerstwo Skarbu.

Przy zakładzie elektro-leczniczym

D-ra IWANTERA ul. Mickiewicza 24

został nowo- otwarty **dział wodolecznicy** wanny kwaso-
węgłowe (nasy-
szenie gazem za pomocą specjalnego aparatu) prysznic szarko, prysznic szkocki etc.

Numerus clausus.

Numerus clausus — to sprawa ograniczeń liczbowych dla poszczególnych narodowości ino-plemieńczych, zamieszkujących Rzeczpospolitą Polską, pod względem prawa wstępowania na nasze wszechnice. Niedawno sprawą tą zajmowały się wszystkie wydziały i senaty wszystkich wszechnic, a nawet młodzież akademicka była wciągana w swych zrzeszeniach w wir sporów na ten temat. Dziś sprawa jest przekazana specjalnej komisji sejmowej, która na podstawie zebranych opinii ma wnieść do Sejmu odpowiedni projekt prawa, albo całą sprawę odrzucić, jako niezgodną z zasadami naszej konstytucji.

Konstytucja wyraźnie orzeka, że żaden obywatel Rzeczypospolitej Polskiej nie ma być uszczuplony w swych prawach obywatelskich z powodu swej narodowości lub wyznania.

Jeżeli komisja przedstawi taki wniosek ograniczeń — to ciekawa rzecz, jak to pogodzić z duchem i słowem naszej konstytucji.

Sądzę, że cała ta sprawa — to przeżytek w naszej psychice z czasów niewoli, z czasów bezpaństwowego bytowania naszego narodu.

W on czas żyjąc pod mniej lub więcej wrogiem panowaniem trzech zaborczych państw, wszystkie wysiłki nasze były skierowane do utrzymania się przy życiu, do rozwoju i zdobywania sił dla naszego narodu. Zadanie było bardzo trudne i z konieczności musiało być z całym egoizmem i ekskluzywnością ograniczone wyłącznie do naszego własnego narodu.

Po powstaniu Państwa Polskiego nie rozszerzyliśmy jeszcze naszego pojęcia i nie możemy dostatecznie uprzytomnić sobie, że niezależne państwo to jedyna forma, gwarantująca pełnię rozwoju dla każdego narodu. Wszak zazналиśmy

wszystkich nędz i nieszczęść przynależenia do cudzego państwa.

Więc kiedy wyrokami Opatrzności doszliśmy do posiadania własnego państwa — to celem wszystkich naszych zabiegów i myśli powinna być siła i rozwój tego państwa, by snąc znów nie upadło, znów nie zostało rozdrapane przez wrogów, oddając nas znów w niewolę.

Moralne i umysłowe siły naszego narodu musimy rozwijać w sobie, bo tylko pod tym względem silni możemy w naszym Państwie zapewnić sobie stanowisko dominujące nie tylko liczbą, ale i duchem. I pod tym względem my, Polacy, musimy usilnie pracować nad naszym narodem. Ale podstawą siły naszego Państwa jest jego ekonomiczny rozwój, którego podstawą jest dostateczna liczba ludzi uzdolnionych do wszystkich gałęzi pracy. I w administracji i w całej budowie naszego życia państwowego na każdym kroku brak nam ludzi. Jak można w naszym rodzym się organizmie państwowym pomyśleć o usuwaniu od źródeł wiedzy pewnych obywateli ze względów religijnych lub narodowościowych? Współżycie państwowe to ciągła wymiana usług między obywatelami. Im więcej będzie obywateli stających do tej wymiany z jaknajwiększymi wartościami do wymiany, tym życie ekonomiczne całego państwa żywszym zabije tętnem. W imię najżywo-tniejszych interesów Państwa od pracy i od wiedzy nikogo usuwać nie możemy. Im liczniejszy zastęp wykształconych ludzi stanie do pracy, tym bogatszą będzie nasza Rzeczpospolita. W naszym geograficznym położeniu musimy rozporządzać potężną armją, by nas sąsiedzi nie uszczuplili lub zgola nie rozdrapali. W porównaniu do naszych militarnych zadań i potrzeb,

wszak nędzarzami jesteśmy. Armja terazniejsza w swym całości kształcie to nie zbiór chłopczyków uzbrojonych w fuzyjki, choćby najdzielniejszych i najsmielszych. To masy artylerji, tanków, aeroplanów, gazów trujących, to flota wojenna, porty, dostateczna sieć kolei strategicznych. Tylko jaknajwiększa liczba jaknajbogatszych obywateli może dać państwu dostateczną siłę podatkową, by mogło sprostać tym zadaniom, jakie stoją przed naszą Rzeczpospolitą. Stany Zjednoczone są najbogatszym Państwem na świecie, ale tam w pracy, w zdobywaniu wiedzy państwo nie stawia żadnych ograniczeń. A my, nędzarze, przemysłiwac mamy, jak ogromny odsetek naszych obywateli usunąć od wiedzy i pracy opartej na wiedzy.

Złe pojęty, ciasny interes narodowy zasłania przed naszymi oczami interes Państwa naszego, nad rozwojem i siłą którego z całą świadomością pracować powinniśmy.

I gdybyż to chęć zarezerwowania w Polsce stanowisk uprzywilejowanych wyższemu wykształceniu wyłącznie dla Polaków mogła być urzeczywistniona. Ale nieprawda! Każdy młody Żyd, który kulturalnie dojrzał do uniwersytetu i poczuł głód wiedzy, o ile wrota polskich wszechnic będą dla niego zamknięte, to pojdzie do niemieckich czy czeskich. Ale wróci do kraju wrogo do tego kraju usposobiony. Twierdzenie, że on i tak jest wrogo usposobiony, jest frazesem, bo właśnie tę wrogość może złagodzić i zmienić tylko prawo do pracy ogólnej, która wręcz powinna w całym naszym państwie, pracy na równych prawach z innymi współobywatelami. Tylko taka równość praw

może wytworzyć poczucie obywatelstwa, patriotyzmu i sumienia tego państwa, w którym żyć, odychać i pracować mu wolno.

Beję się, że do rezolucji wieców akademickich za wprowadzeniem ograniczeń popychała naszą młodzież chęć usunięcia konkurentów w późniejszym życiu, uniknięcia rywalizacji ze strony Żydów. Bo uchronianie się od rywalizacji to skazywanie się na uwiąd i na lichotę. W naszym kraju lekarze Rosjanie, uprzywilejowani, ochraniani protekcją, byli najgorszymi lekarzami. Pocóż mieli pracować i kształcić się dalej, kiedy wiedzieli, że i tak wszystkie miejsca rządowe są tylko dla nich zarezerwowane. Są studja i studja. Można przelezić przez egzamina i nawet zdobyć patent, a po takim ukończeniu uniwersytetu nie przedstawiać żadnej wartości jako pracownik w swoim państwie. Tylko usilna praca, połączona z całą żądzą wiedzy, może dać takich pracowników, na których Państwo oprzeć się może. A tacy rywalizacji bać się nie będą potrzebowali.

Dr. T. Dembowski.

Zwracamy uwagę naszym czytelnikom na ogłoszenie w rubryce ofiar naszego pisma. Ogłoszenie to zostało umieszczone w „Słowie” z 3 maja w następującym mniej więcej brzmieniu:

„Nauczycielka szkoły powszechnej całkowitą dwumiesięczną pensję za 8 godzin tygodniowo 800 mk.”

Nie chodzi tu o błąd drukarski. Skądinąd słyszeliśmy o nadatowej nauczycielce religji, która otrzymała za całą miesięczną pensję czterysta marek. A *notabene* ogromne te pensje nie są jeszcze najciekawszymi epizodami działalności naszej administracji szkolnej, którą Pan Bóg doświadcza patriotyzm działwy Wileńszczyzny i zespołu nauczycielskiego naszej ziemi.

Marszałek Foch w Polsce.

Marszałek Foch gości w Warszawie, która go wita z najszczerzą, gorącą radością. Ruch i ożywienie na ulicach Warszawy jest niezapomniane, jest większe niż w najgorętszych dniach wojny światowej, czy też wojny o niepodległość. Wyraz Foch jest wymawiane niewątpliwie kilkanaście tysięcy razy na sekundę.

Jesteśmy narodem wojskowym, który cnoty militarne ponad wszystkie inne wynosi i ceni. Nic więc dziwnego, że taki entuzjazm otacza u nas osobę największego zwycięzcy w największej wojnie świata. Myśl, iż rozkazów podpisywanych ręką Marszałka Francji słuchają armje większości państw świata, słuchają armje Europy, Ameryki, Azji i Australji, żołnierze z Afryki, musi przejmować nas podziwem dla osoby naszego gościa. Foch potrafił zebrać te tłumy i pełnać w technikę wojny na zachodzie Europy. Praw-

dziwy, jak go słusznie nazywają, Wódz Narodów.

Żałujemy bardzo, iż Marszałek Foch w swej podróży po Polsce nie zwiedził Wilna. Podróż jego niewątpliwie jest etapem w naszym sojuszu z drogą nam Francją. Wilno zaś to latarnia jakby na wschodnim cyplu Rzeczypospolitej zapalona, która przyszłość naszego narodu oświetla. Wilno to sztandar polityki polskiej, który wiatr zachodni na wschód obraca.

Przyjazd do Warszawy.

Warszawa, 3 maja.

(A. w.) Przyjeżdżając do Warszawy, Marszałek Foch przyjął w wagonie kilku dziennikarzy, a w tej liczbie przedstawiciela A. W. Marszałek Foch wyraził wstępnie radość, jaką odczuwa na widok odbudowanej Polski. W mocnych i krótkich wyrazach wykreślił wskazania aktualne dla Polski: „widzę waszą odbudowę, wasz postęp, ale pomnijcie, że je-

ścieście otoczeni sąsiadami, wrogo patrzącymi na wzrastające znaczenie Polski. Dlatego musicie się zdobyć na ciągły, czujny, wytrwały wysiłek pracy i jeszcze raz pracy, we wszystkich dziedzinach. Nie uważajcie nigdy osiągniętych wyników za ostateczne. Naród nasz cały musi zdobyć się na samozaparcie, zapomnienie o korzyści, odnajdywanie jej w dobru ogólnym. Jeszcze raz podkreślam konieczność tej pracy”.

Na dworcu przywitał Marszałka Focha gen. Sikorski, Szef Sztabu Józef Piłsudski, przedstawiciele Rządu, władze miejskie i delegacje społeczne. Przed dworcem i na ulicy, prowadzącej od Prezydium Rady Ministrów, zebrał się tłum za szpalierem, utworzonym przez delegacje szkół, zrzeszenia, związki i t. d. ze sztandarami.

Marszałek Foch przy bezpośrednim zetknięciu z nim ujmuje prostotą obejścia. Średniego wzrostu, o szybkich ruchach, wywiera wrażenie niespożytej energii i sprężystości. Niejednokrotnie widziano, jak pod wpływem entuzjazmu, z jakim witała go ludność, ulegał wzruszeniu.

Uroczystość w stolicy.

Warszawa, 3 maja.

(Pat.) Dzisiejsza potrójna uroczystość: rocznicy Konstytucji 3 go maja, odsłonięcie pomnika księcia Józefa Poniatowskiego i przyjęcie w stolicy marsz. Focha sprawiła, iż miasto przybrało odświętny wygląd. Wszystkie gmachy i domy udekorowane barwami polskimi i francuskimi, zielenią i kwiatami. Na ulicach, któremi miał przeciągać pochód wstrzymano ruch kołowy i tramwajowy. Na Placu Saskim zgromadzone tysiączne tłumy.

O godz. 9.45 pod pomnik Mickiewicza przybył marszałek Foch ze swą Prezes Rady Ministrów, Sikorski, min. Sosnkowski i szef sztabu Piłsudski i zajęli miejsca na prawem skrzydle zebranych wojsk. O g. 10 przybył Prezydent Rzeczypospolitej wraz ze swą i odebrał raport od generała Żeligowskiego, dowodzącego defiladą, poczem przeszedł przed frontem wojsk. Następnie udano się do katedry św. Jana. Nabożeństwo celebrował kard. Kakowski. Obecni byli przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, rząd z gen. Sikorskim na czele, marszałkowie Sejmu i Senatu, władze wojskowe i cywilne, prasa i zaproszona publiczność. O godz. 10.45 udano się na Plac Saski. Prezydenta Rzeczypospolitej przyjął komitetu wzniesienia pomnika przeprowadziło na przeznaczone dla niego miejsce. Cały Plac wraz z okalającymi go domami bogate i odświętnie przybrano. Ponad placem krążyło 16 samolotów. Na podniesieniu, przeznaczonym dla Prezydenta zasiadli po lewej ręce Prezes Rady Min. Sikorski, po prawej — marszałkowie Foch i Piłsudski, którzy na uroczystość przybyli z marszałkowskimi buławami.

Natychmiast po przybyciu do stojników rozpoczęła się uroczystość odsłonięcia pomnika, którą zagal prezes Komitetu Wykonawczego Budowy, Czartoryski, następnie Prezydent Rzeczypospolitej dokonał odsłonięcia pomnika. Przy dźwiękach hymnu narodowego opadły płótna, odsłaniając konny posąg ks. Józefa. Jednocześnie baterje dały strzały, wojsko prezentowało broń. U stóp pomnika stoi straż honorowa żołnierzy w mundurach z czasów ks. Józefa.

Po odsłonięciu wygłosił przemówienie minister spraw wojskow., Sosnkowski i prezes Rady Miejsk. senator Baliński.

Następnie odbyło się dekorowanie wojskowych i cywilnych odznakami Legji Honorowej przez marszałka Focha i gen. Dupont; między innymi udekorowani zostali krzyżem „Wielki Oficer“ gen. Józef Haller, „Krzyż Komandorski“ — generałowie dywizji Olszewski, Serwa, Teodorowski i Żeligowski. „Krzyż Oficerski“ otrzymali generałowie brygady — Pachnicki, Norwid, Neugenauer, Krzemieński i Wróblewski. Prócz tego krzyży „Kawalerskich“ otrzymało osób 26, palmy uniwersyteckie „Officier d'Instruction Publique“ otrzymało 8 osób. Z pośród osób cywilnych udekorowani zostali osobiście przez marsz. Focha: poseł Dąbski i sen. Kiniorski krzyżami komandorskimi, oraz prezydent miasta Jabłoński i podsekretarz stanu Studziński, którzy otrzymali krzyże oficerskie. Generał Dupont udekorował krzyżami kawalerskimi wyższych urzędników Prezydium Rady Ministrów: Rodzicza, Laskowskiego i Otwinowskiego, oraz palmą akademicką — artystę opery Dygasa. Jednocześnie marszałek Piłsudski udekorował „Virtuti Militari“ kilku wyższych oficerów francuskich.

Następnie rozpoczęła się defilada wojsk pod dowództwem gen. Żeligowskiego. Pierwsze kroczły delegacje pułków nie biorących udziału w uroczystości ze sztandarami, na czele szła delegacja bajofonistów. Za delegacją kolejno szły oddziały wszystkich broni. Przechodząc koło pomnika oddano honory pochylając sztandary. Za wojskiem postępowała defilada tradycyjnego pochodu. Pochód otwierała policja piesza i konna, z kolei szły straż ogniowa, związek strzelecki, skauti, weterani i t.d. O godzinie 2-giej m. 5 Prezydent Rzeczypospolitej Prezes Rady Ministrów Sikorski oraz marszałkowie Foch i Piłsudski opuścili plac Saski, poczem pochód odbywał się w dalszym ciągu i zakończył o godzinie 4-tej.

Mowa prezesa ministrów gen. Sikorskiego.

Warszawa, 3 maja.

(Pat.) Na przyjęciu, zorganizowanym na cześć Marszałka Focha, Prezes Rady Ministrów Sikorski wygłosił przemówienie, w którym, powitawszy imieniem rządu polskiego i całego narodu marszałka Focha, wyraził radość, z jaką cały naród pozdrawia swego dostojnego gościa, jako zwycięskiego wodza armii Sprzymierzonych i jako tego, którego wybrała dla obrony swoich ideałów większa część ludzkości jako symbol zwycięstwa, kultury i prawa nad egoizmem i brutalną siłą.

Następnie Pan Prezes podniósł, że Francja, która szła zawsze pierwszą wśród narodów z pochodnią światła i sztandarem wolności, gdy miały się rozgrywać losy jej i całego świata, podjęła z otwartą przyłbicą narzuconą jej walkę z germańskim imperializmem i prowadziła ją do ostatecznego zwycięstwa. Dalej p. Prezes przeszedł do wielkich zwycięstw bitwy nad Marną, obrony Verdun, drugiej bitwy nad Marną — stwierdza, że stanowią one przedewszystkiem tryumf czynników moralnych, rozstrzygających zawsze o losach wojny, tych czynników, które znalazły wspaniałe uosobienie w marszałku Fochu.

Podnosząc skutki wielkiej wojny światowej, Sikorski stwierdza, iż może najwyraźniej przejawiały się one w Polsce, gdzie zginęła przemoc, niewola, a musiała powstać szczytująca się swą tolerancją Polska. Dla tego stanąć ona mogła znów silna duchem i prawem, pozbawiona obcego nalotu. Ostatnia wojna wydobyla również na jaw wspólnotę Polski z mocarstwami Zachodu, jako najdalej wysuniętej placówki kultury, oraz podkreśliła istotny i trwały związek, jaki istnieje pomiędzy Polską a Francją.

Odpowiedź marszał. Focha na przemówienie gen. Sikorskiego.

Warszawa, 3 maja.

(Pat.) W odpowiedzi na mowę Prezesa Rady Ministrów, Sikorskiego, marszałek Foch odpowiada: Dziękuję Panu za słowa życzliwe i wspaniałomyślne, które zechciał pan skierować do mnie, a w których widzę i oceniam uczucie serdeczności, które pan dla mnie żywi. Wydarzenia, których byliśmy świadkami, wymagają dla ich objaśnienia powołania się na inne siły, aniżeli siły tkwiące w poszczególnych jednostkach. Źródło to ma w przyczynach bardziej potężnych, które należy poznać i spożytkować. W wieku XVIII Polska trzy razy ulegała przemocy i była dziełona przez państwa, posiadające ustroj czysto monarchistyczny. Ale gdy naród zwyciężony znika jako państwo, to jednak rasa żyje nadal. Rozlewała się ona po całej Europie i obu Amerykach, uprawiając świat w podziw swą żywotnością, rozwojem intelektualnym, oraz przywiązaniem do wiary.

Przychodzi wreszcie dzień, gdy ciemność przez swoją moralność, w imię której siła uprawiedliwia wszystko, sam przyspiesza dzieło sprawiedliwości. Dnia tego ze wszystkich stron świata dzieci Polski śpieszą pod sztandary wolności, zniewalając świat, wygrywają w oczach narodów cywilizowanych sprawę swej Ojczyzny. Siły moralne, poruszające dzisiaj narodem, ważą w ich losach więcej aniżeli ich wola. Świeża jeszcze historia dnia wczorajszego ukazuje nam, że gdy zwycięstwo spowodowało załamanie i upadek Mocarstw, wtedy przyszedł rozejm i pokój w Brześciu Litewskim, wykazujący, że ogrom obszarów imperjum i jego niewyczerpane zasoby nie stanowią jego trwałości bez fundamentów moralnych. Dalej rozejm w Róttonde oraz pokój wersalski ustalają prawdę, iż w walkach narodów nawet pierwszorzędną organizacją militarną, oparta na wierze w przemyśl, nie wystarcza jeszcze, aby zapewnić zwycięstwo kosztem sprawiedliwości i wolności. W naszej epoce cywilizacji moralnej, gdy ludzkość pragnie być traktowana po chrześcijańsku zwycięstwo na polu bitwy przeszło na stronę narodów, które bez zastrzeżeń poświęcają całą działalność i wszystkie środki ku dążeniu do tego wyższego ideału. Ponieważ pokój nie kładzie jeszcze kresu walce, która mniej mordercza nie staje się jednak mniej zacięta, to w danym razie powinniśmy zwrócić uwagę na te same enoty — czujność, aktywność, abnegację każdego w zjednoczeniu wszystkich, — aby w ten sposób spowodować zwycięstwo, które da wielkość, trwałość i pomyślność kraju.

U stóp marszałka Francji, który zginął za wolność swego kraju, pozwólcie powiedzieć te słowa sto lat później temu, którego uczyniliście marszałkiem Polski. Panie Prezesie Rady Ministrów, czy Pan nie rozpoczął tej samej drogi zwycięstwa, lepiej niż ktokolwiek inny gdy prowadziłeś piątą armję w dniach sierpniowych 1920 roku, wśród nieprzypartego entuzjazmu walk pod Dubnem, Równem i Łuckiem. W waszej patriotycznej Polsce sprawy narodowe doby pokojowej nie mogą zmierzać do czego innego tylko do pozytywnych czynów ładu, postępu i rozwoju moralnego i ekonomicznego. Kierowanie niemi, złożone na ręce tak doświadczone jak pańskie, jest dla mnie rekojmnią powodzenia. Niech Polska nie wątpi, że zawsze przy swym boku ujrzy Francję w tego rodzaju przedsięwzięciach pokojowych, jak również podjętych dla obrony wolności. Wznoszę kielich: „Zdrowie Pańskie Generale, oraz wielkość Polski“.

Orkiestra po obu przemówieniach odegrała hymny polski i francuski.

Razorit' i wysielit'.

Są to słowa cesarza Aleksandra II wypowiedziane jako program, który miał być zastosowany do szlachty, t. j. do właścicieli ziemskich, po powstaniu 1863 roku.

A więc wprzód zniszczyć, zrujnować, a potem wysiedlić Program iście szatańsko nikczemny, gdyż przewidywał możebność i konieczność wyzucia z mienia w sposób taki, by tracący majątek wyszedł zeń bez grosza.

Nałożono więc na właścicieli ziemskich Polaków kontrybucję, czyli t. z. procentny sbor z majątków osób „polskiego pochodzenia“. Dalej był zakaz sprzedaży ziemi nie tylko Polakom, lecz wyłącznie osobie rosyjsk. pochodzenia jedynie do kupna danego obiektu upoważnionej, a więc uprzywilejowanej bezkonkurencyjnie. Tym sposobem kupowano za jednego rubla po nad dług bankowy duże dobra na licytacji, gdzie stawał faktycznie jeden licytant.

O majątkach wprost skonfiskowanych nawet nie wspomniemy, a przecie te wszystkie konfiskaty, ograniczenia i kontrybucje dotyczyły wyłącznie 9 gubernij t. z. krajów północno i południowo zachodnich, nie dotycząc wcale 10 guber. Królestwa Kongresowego.

Obywatele ziemscy nie mieli prawa korzystania z kredytu w państwowym banku szlacheckim, musieli natomiast zastawiać majątki dla zdobycia środków obrotowych i inwestycyjnych w bankach Moskiewskim, Tuskim i Kijowskim, które wykorzystywały skrupulatnie swe statuty, by wystawiać majątki na licytację, i tylko jedyny Wileński Bank Ziemski bronił polskiej własności ziemskiej, narażając się nawet na ewentualne zamknięcie i prześladowanie ciągłe, które tylko systematyczne zaleganie ratowało co pół roku.

W tych oto ciężkich warunkach przetrwało ziemiaństwo kresowe od r. 1863, po rok 1917, zachowując pomimo wszystko ziemię w polskich rękach w % nie niższym 50% od pierwotnego stanu posiadania w najgorszej gubernji. Ziemiaństwo pracowało z wzięciem, żyli b. skromnie i znaczną ich większość kończyła studia wyższe, czem się wyróżniali od ziemian z dzielnic zachodnich. Hasło trwania przy ziemi żyło we wszystkich sercach, będąc bodźcem i do oszczędności. U nas na Kresach nie znano maksy „zastać się, ale postawić się“, a magnackie nawet domy skromnym życiem nie zdradzały rozmiaru fortun.

Zapewne że były i być musiały wyjątki, ale imiona kilkunastu utracjuszków były znane przez wszystkich, a potępione powszechnie, ale ci nieszczęśliwi tem mocniej odbijali na tle ogólnem, potwierdzając ogólną regułę — „trzymać się ziemi zębami i pazurami“.

Gdy kontrybucję zniesiono w 1905 r., a następnie pozwolono Polakom kupować ziemię od Polaków wyłącznie, stan posiadania polskiego nie tylko się nie zmniejszał, ale zaczynał się zwiększać faktycznie kupowaniem majątków od Rosjan za pomocą różnych fortelów prawnych.

Revolucja 1917 roku wyzwała w czambuł wszystkich ziemian z majątków przez Sowietów znacjonalizowanych, a sami ziemianie bądź wyginęli, bądź z życiem tylko uszli do Polski.

Traktat Ryski przeprowadził granicę, która stan polskiego posiadania na Kresach rozdzieliła ostatecznie na dwie części: jedną wschodnią, znacznie większą i bezpowrotnie straconą, drugą stosunkowo niewielką, objętą granicami państwa polskiego.

Martyrologia części zachodniej jest znana: część ta uległa przymusowej ewakuacji do Rosji, gdzie wyginęli lub zostali zarekwirowani żywe inwentarze, a wiele wsi i dworów z dymem puszczono, by „nie dać Germanu“.

Ci z ziemian, którym udało się zostać na miejscu, zostali ogoloni ze wszystkiego dobra przez niemieckie wojska.

Gdy latach 1918—19 udało się uchodźcom wrócić do swych siedzib, zastali bądź ruiny i hojną trawą porośnięte odłogi, bądź zabudowania podniszczone, ale nigdzie ani krowy ani konia ani zasiewów ani ziarna. Głód był powszechny i pomocy znikąd.

Sprzedawano resztki kosztowności, zapożyczano się, sprzedawano kawałki ziemi za bezcen, by kupić koni parę, krów kilka, wóz, pług i t. d. byle zacząć gospodarstwo odbudowywać, a że nasion nie było, więc oddawano na 3 ci lub 4-ty snop włościanom, w nadziei że się jakoś przeżyje i na rok następny choć kilka nasieć dziesięcin zasieje własnym już ziarnem.

Były to czasy gdy zamożne dawniej dwory tryumfowały i chwaliły się, że już jest 4 kozy i 3 kaczkę, a gdy się jechało na własnym wozie drabiniastym i własną szkap parą, spoglądano na ludzi z uśmiechem radosnym: patrzcie, — już do tego doszedłem!

W wielu, bardzo niestety, wielu majątkach lasy były całkiem lub częściowo zniszczone bądź przez Rosjan, bądź przez Niemców, bądź przez lud miejscowy, przez żądną władzę nie krepowaną. Ledwo po pierwszej inwazji bolszewickiej wzięli się nasi ziemianie do pracy i płon w 1920 roku dawał nadzieję dobrych zbiorów na uruchomionej części pól, gdy nowa nawała zmusiła do ucieczki wszystkich ziemian, którym śmierć niechybna groziła. Uprawdano ze sobą ile się dało dobytku, lecz znaczna część zarówno koni jak i bydła bądź zginęła, bądź została za bezcen sprzedana, gdyż niepodobna było przekarmić inwentarzy.

Część zaledwie niewielka koni i krów wróciła w maju 1921 roku i wcześniej wrócić nie mogła, dla braku paszy, a i chleba dla ludzi też nie było.

Wojska polskie musiały żywić się i karmić konie z zasobów miejscowych, dzięki czemu na wiosnę 1921 roku nie było dośkonnie ani ziarna zboża, ani kłębku kartofli, ani żdźbła siana i słomy po dworach. Zarznięto ostatnie cielę, krowę, świnie i kozę i zapłacono w rok potem 1/20 część wartości zarekwirowanych produktów, na które najęściej żądnych nie wydawano kwitów.

Pomimo tak rozpaczliwego położenia rolnicy, jak mrówki gdy im ich mrowisko rozrzuca, wzięli się z całą energią do uruchomienia gospodarstw.

Poczęto rzeczywiście z piasku biecze kręcić, a ziemianie mieszcząc się często w chałupach i jedząc jakieś surogaty, potrafili już po paru latach mieć znaczną część pól obsianą.

Dziś jeszcze w ogromnej większości gospodarstw jest zaledwie 10—15 części normalnych inwentarzy, jeszcze nie wszystkie odłogi oborane, ziemia nie jest należycie doprawiona, a o nawozie trudno nawet wspominać, gdy by dla niema, ale pola się obsiewa, nasiona i chleb wprowadzają się jeszcze dokupując, ale już w roku obecnym zbioru dadzą tyle, że na rok przyszły kupować nie będzie trzeba, a może się jeszcze nawet co da sprzedać. Znac postępu, znać pracę wyteżoną. O dochodzie jeszcze gospodarze nasi nie marzą, ale, nawykli od wieków do stania na placówce, spełniają swoje postannictwo, obowiązki szczenia kultury i dostarczanie ziemiopłodów dla kraju i trzymania się oburęcz ziemi polskiej.

Nie mogli pojąć niezłomności tej dziwnej psychologii ziemian, która nakazywała im ciężko pracować całe życie, borykać się z rządem, walczyć z zachłannością protogowanych włościan, otrzymując mizerne dochody, podczas gdy ziemia sprzedana dałaby kapitał, przynoszący pięć-sześć razy tyle dochodu z gospodarstw, bez pracy i nieprzyjemności, nie w

zapadłej głuszy, ale choćby na Rivierre.

Trzeba przez setki lat być, z pokolenia w pokolenie ziemianinem, by zrozumieć tę miłość ziemi, tę psychologię Mohortowską. Kresowcy ziemią nie handlowali, a majątki, które po lat kilkaset w rękę jednego rodu pozostawały — nie są rzadkością. Nareszcie część Kresów naszych została wcielona do Polski, do tej Polski, o której marzyli nasi ojcowie i dziadowie, za którą utracili połowę swych dóbr i ofiar ponieśli bez końca w osobach mężów, ojców i synów.

Bronili tej ziemi, dla nich świętej, i oto dziś, gdy Polska znów tej ziemi jest pania, ziemianie byli uprawnieni do tego, by nie tylko nie bać się już wydarcia majątków z ich rąk, ale raczej do dania imoczesnego miejsca w Państwie, którego najwierniejszymi byli obywatelami.

Cóż jednak otrzymali? I. Reformę rolną, pozbawiającą ich znacznej części ojcowizny, na warunkach opłaty niżej o 50 proc. od ceny rynkowej.

II. Ograniczenie w rozporządzeniu folwarkami dzierżawionymi z wyznaczeniem opłat niższych od pobieranych podatków.

III. Zafiksowanie intruzów w folwarkach i prolongowanie tego stanu jeszcze na dalszy okres (Lex Chomiński).

IV. Osadnictwo wojskowe zwane kłeską Kresów, z zabraniem bezplatnem (dotąd niema ustawy o wynagrodzenie nawet w projekcie) 400.000 hektarów ziemi wraz z budynkami, oraz znaczny kontyngens bandytów, który osadnictwo dostarczyło. Duże przestrzenie wcale nie uprawiane, gdyż osadnicy bądź wcale nie przybyli, bądź pociękali, nie posiadając środków na zagospodarzenie.

V. Daninę państwową zamiast inwestycji na odbudowę, tak jak to zrobili Francja i Belgja w zrujnowanych przez wojnę prowincjach.

VI. Zabieranie lasów na odbudowę, przyczem ceny były wprost sztydery: płacono 50 mk. za festmetr, podczas gdy cena rynkowa była 8000 mk. Dziś się to zmieniło i ceny oznaczają na 50 do 60 proc. ceny rynkowej, tem nie mniej ziemianie ponoszą zawsze straty.

VII. Ostatnio nowy obowiązek wydawania drzewa z lasów państwowych (nie rynkowej) na żądanie bądź miast i instytucyj, bądź osób postronnych i gmin.

VIII. Zupełne ignorowanie przez władze obowiązku ochrania lasów prywatnych właścicieli, dzięki czemu olbrzymie ilości drzewa i głównie papierówki, rabowane przez włościan sprzedawano na stacjach kolejowych i wywożono masowo, pomimo protestów ziemian. (Obecnie komisja śledcza zebrała bogaty materiał objeżdżając stacje kolejowe, co jednak nie zwróci miliardowych strat przez ziemian poniesionych).

IX. Niezłomne utrudnienia przy otrzymywaniu pozwoleń na sprzedaż ziemi, niepomierne koszty z tem związane oraz podatek dochodzący z kosztami do 45 pr. sprzedażnej ceny na korzyść osadnictwa wojskowego. Ten podatek to szczyt chyba znęcania się nad ziemiaństwem: od ziemianina odebrali jeden lub więcej folwarków darmo, a gdy on dla odbudowy swego gospodarstwa musi sprzedać kawał ziemi, to jeszcze mu zabierają część znaczną wywierzonych pieniędzy na to osadnictwo, które zabrało mu ziemię darmo wbrew konstytucją zagwarantowanemu prawu własności.

Dlaczego tylko jedni ziemianie i to na Kresach wyłącznie ponosić muszą cały ciężar wynagrodzenia żołnierzy za spełnienie obowiązku względem Ojczyzny, jeżeli przyjąć za godną uznania zasadę płatnego tylko patriotyzmu?

X. Trudności i koszty związane z pozwoleniami na sprzedaż lasów, oraz ciągła zmienność polityki ekspanzyjnej, fiskalnej i tranzytowej, która przyprawia o

KRONIKA.

poważne straty. Obecnie w Sejmowej podkomisji uchwalono wstrzymać całkiem eksport.

XI. Ciężary podatkowe, niedostosowane wcale do możności płatniczej właścicieli zrujnowanych gospodarstw.

Mamy podatki gminne, sejmikowe i państwowe gruntowe, wprowadza się podatek dochodowy, projektuje się podatek gruntowy progresywny, dotąd na kuli ziemskiej nieznanym, oraz podatek majątkowy.

Podatki gminne, sejmikowe, a następnie wojewódzkie nie są ograniczone żadnymi ustawami, więc jako zupełnie dowolne mogą już same przez się doprowadzić do ruiny, gdyż przy równym obciążeniu z mniejszą własnością nie mogą większe gospodarstwa opłacać tak dużych podatków, które mniejsza własność może pokryć z zarobków postronnych.

Np. z wywózki lasów w ziemie tego roku zarabiali po 50—60 tysięcy marek w dzień jednym koniem. Dosty więc źle woli gminy i przychylnego stanowiska starostwa, by ziemianin nie był w stanie opłacić jednego tylko podatku gminnego.

Uгода prawicy z Piastem obejmuje zastosowanie progresywnego podatku państwowego gruntowego, która to progresja zaczyna się już od 40 bodaj hektarów. Jest to to samo, co zastosować podatek progresywny do wyrobów fabryk, w stosunku do ich wielkości. Absurd, któremu równego niema na świecie, ale w Polsce wszystko jest dopuszczalne, jeżeli ma na celu zniszczenie ziemian i majątków, które konkurują z monopolem chłopów na produkty pierwszej potrzeby.

Zniszczyć majątki i oddać je w ręce chłopów, a wówczas rzeźka traska o skarb państwa odpadnie, bo skarb progresywnym podatkiem zasilany nie będzie i gminy zmniejszą wówczas ciężary, tak jak się to dzieje w Bułgarii, typem państwa chłopów, które powraca do stanu bukoliczno-pasterskiego.

XII. Otrzymało ziemianstwo jeszcze jeden podarek, który nam tu na Kresach został przemocą przez organy Ministerstwa Pracy (!) narzucony. Mamy na myśli umowy zbiorowe w rolnictwie, dzięki którym sławetny reżyser

strajków rolnych, p. poseł Chałupko-Kwapiński, b. członek sownarkomów sowieckich, uzyskał szerokie wpływy przez sztab tułtejszy, t. z. D. O. K. na Gubernatorskiej.

Czy w tych warunkach egzystencja ziemianstwa jest możliwa? Dziś gospodarz zamiast pilnować roli, zamiast zabiegać o najlepszą wydajność gospodarstw, musi tracić połowę życia na przebywanie w gminach, starostwach, urzędach ziemskich, leśnych, odbudowy, w izbach skarbowych, by bronić się od źle obliczonych podatków, lub dla uzyskania nieskończonych pozwoleń, które co kilka miesięcy odnawiać trzeba. Ważąc się po sądach, urzędach rozjemczych dokąd powołują inspektorzy pracy na mocy najczęściej zmyślonych skarg przez hersztów związków klasowych wnoszonych, nawet bez wiedzy rzekomo pokrzywdzonych. Wystawianie w ogonkach całymi dniami dla uzyskania blankietów wpłacania pieniędzy, uzyskania pokwitowań i t. p. są to wszystko mile dodatki urozmaicające pracę ziemianina.

Stawianie do ciągłych wyborów, z których niektóre są obowiązkowe pod karą, bez najmniejszej szansy wejścia do danego ciała, by w niem bronić nie tylko własnych, ale i państwowych interesów, jest jedyną rozrywką w codziennej katorżce życia w wolnym i zależnym tylko od własnych zarządzeń Państwa.

W tych warunkach nie tylko trudno się rozwijać, wzmocnić i być jednym z ustojów, na których Państwo się opiera, ale niepodobna egzystować.

Wszystkie prawa i zarządzenia, skierowane wyjątkowo przeciw ziemianstwu, mają na celu zniszczenie zarówno większej własności, jak i większych właścicieli. „Ziemia trudowemu narodu” rosyjskie hasło, które Rosję do obecnego stanu doprowadziło.

Instygatorzy ukryci, w celach międzynarodowej „mafii” dobrze znanych, posiadają za sznurki, a faktorzy nasi wykonywują ich wolę. W Rosji chłop zniszczył ziemian w sposób prędki i radykalny, wytwarzając pustynię, — u nas używają zachłannych piastowców do tej samej czynności, z tą różnicą tylko, że w Polsce nie idzie się drogą brutalnego

czynu, ale prowadzi się robotę destrukcyjną za pomocą szeregu posunięć jawnych, w drodze ustaw przerwanych, oraz tajnych, przez działalność sprężyn administracyjnych.

Jeżeli rząd carski, mimo najlepszych chęci, nie potrafił zniszczyć i wypędzić żywiołu ziemian, to jedynie dlatego, że jednak starano się zachować ogólne dekorum praworządnego państwa i nie decydowano się na wydawanie praw ogólnych, sprzecznych z moralnością. Biedem jest sędzić, że każdy nakaz, który uzyska jeden głos większości jest *rzeczywistym prawem*, jeżeli by tak było, to należałoby całemu światu skłonić głowę przed prawami i wyrokami Sowietów i Czereczajek. *Prawo jest dopiero prawem, gdy oparte jest na czynniku moralnie zdrowym*, a wszystkie prawa, uchwalone w celu zniszczenia pewnej warstwy obywateli, nie tylko są amoralne, ale muszą się zemścić na Państwie, podkopyjąc jego siłę i zasobność, ale też i na reszcie obywateli, którzy to Państwo stanowią.

Smutnym nadwyraz zjawiskiem jest to, że czego nie dokonała przemoc carów nad Polakami ziemianami tu na Kresach, tego dokonają Polacy sami.

Zniszczonych materialnie, zgnębionych moralnie ziemian wyrzucą z ziemi pradziadów.

Kto wszedł na tory wywłaszczeniowe, kto podkopał fundamenty społeczno-państwowe, ten się już nigdy zatrzymać nie może. Próżno pocieszać się tem, że układ stanął na pewnych normach i że pakt ma być trwałym.

Nie tak dawno uchwalono „reformę rolną”, a ileż to dodatków pogarszających już dodano do niej i jakaż gwarancja, że jutro nie zażądają p. p. ludowcy dalszych ustępstw, grożąc, że pójdą z mniejszościami przeciw Polsce?

Żle się bawicie!

St. Wańkiewicz.

TEATR POLSKI (SALA LUTNIA)

Dzisiaj po raz 2-gi

PYGMAJON

Sztuka w 5 aktach Shava.

Początek o godz. 8 wieczorem.

Kalendarzyk.

We Sobotę Piłsa V. P. Aniola i Ireny.
We Niedzielę Jana Ap. i Ewan. w oleju.
Wschód słońca o godz. 4 m. 16.
Zachód o godz. 7 m. 37.

WILEŃSKA.

— Uroczystości 3-go maja. Zrana, koło godz. 9-ej, już był wyraźny zwiększony ruch na ulicach miasta.

O godz. 10-ej na placu Katedralnym zaczęły się zbierać cechy, organizacje, szkoły i uniwersytet.

W tym czasie rozpoczęła się msza św. w Katedrze, celebrowana przez Jego Ekscelencję ks. bisk. Matulewicz. Na mszy św. zebrani byli przedstawiciele władz państwowych, z panem delegatem Romanem i panem prezydentem m. Wilna Bańkowskim na czele. Prócz tego Rada Miejska, delegaci Związków z powińciami i od samorządów powiatowych.

Odszpiewano następnie „Te Deum laudamus” i tłumy z placu Katedralnego ruszyły w górę ul. Ad. Mickiewicza.

W tym też czasie, na placu Łukiskim odbywa się msza polowa dla wojska i defilada.

Po defiladzie, gdy wojsko się rozeszło, na plac Łukiski zaczęły napływać tłumy z placu Katedralnego.

Orkiestra gimnazjalna pod dyr. p. Telmaszewskiego otwierała pochód.

Za orkiestrą postępowały w następującym porządku organizacje: Konwent „Polonia” U. S. B. Koło prawników, filozofów i t. d. ze sztandarami poszczególnych organizacji U. S. B., dalej szkoła żeńska, imienia Elżby Orzeszkowej, gimnazjum męskie im. Lelwela i króla Zygmunta Augusta, Seminarja nauczycielskie, szkoły powszechne i zawodowe, cechy i stowarzyszenia.

W środku pochodu postępowały orkiestry: kolejowa i Ligii Robotniczej.

Na placu Łukiskim do licznie zebranej, bo kilka tysięcy osób, liczącej, publiczności, przemówił w gorących słowach dr. Zahorski, wspominając o latach ucisku i niewoli, o Konstytucji 3-go maja, o ks. Józefie Poniatowskim i wreszcie o bytności marszałka Ferdynanda Focha w Polsce.

— Majowe nabożeństwa akademickie. Dziś, w sobotę 5 maja r. b. i w każdą następną sobotę w kościele św. Anny będą odprawiane akademickie majowe nabożeństwa przy udziale chóru akademickiego.

Początek nabożeństwa o godz. 7 1/2 wiecz.

— Zebranie Związku Lekarzy Polaków odbędzie się w poniedziałek 7 b. m. o godz. 7 i pół w lokalu Wydziału Zdrowia, plac Katedralny 2.

— Obchód rocznicy 3-go maja organizuje dnia 5-go maja r. b. szkoła powszechna im. Sz. Konarskiego w sali Śniadeckich U.S.B., na który zaprasza rodziców i sympatyków szkoły.

Na program się złoży oprócz chóru, deklamacji i żywego obrazu—studjum rytmiczno-plastyczne wykonane przez uczenie szkoły.

— Zabawa dziecienna. W niedzielę 6-V o g. 4 popoł. odbędzie się w Seminarjum Nauczycielskim żeńskim, Augustjańska Nr. 4, zabawa dziecienna z obrazami młokami, czeniami chrześciami, pochodem w czapeczkach i t. d.

Z CAŁEJ POLSKI.

Polonia Restituta. W dniu 3 maja Prezydent Rzeczypospolitej podpisał dekrety o nominacji orderów „Polonia Restituta”.

Wielką wstęgę orderu Odrodzenia Polski (kl. I) otrzymali:

Roman Dmowski, b. poseł na Sejm Ustawodawczy; Ignacy Jan Paderewski, b. prezydent ministrów; Antoni Ponirowski, b. prezydent ministrów; Władysław Sikorski, prezes Rady ministrów; Konstanty Skirmunt, poseł w Londynie; Aleksander Skrzyński, minister spraw zagranicznych; Maurycy Zamoycki, poseł w Paryżu; Lucjan Żeligowski, gen. dywizji.

Komanderję orderu z gwiazdą (klasa II) otrzymali:

Leon Biliński, b. minister skarbu Michał Bobrzyński, prof. uniw.; Franciszek Bujak, b. minister rolnictwa; Zygmunt Chmielewski, b. podsekretarz stanu; Bernard Chrzanowski, kurator okr. szk. w Poznaniu; Zygmunt Chrzanowski, b. minister rolnictwa; Artur Zarembe Cielecki, prezes Tow. Kółek roln. w Małopolsee; Stanisław Esdreicher, b. rektor uniw. w Krakowie; Franciszek Xawery Pierich, prof. uniw. Jag.; Kazimierz Ka-

OPERA W WILNIE.

„Cyrulik Sewilski”

Opera w 3 obrazach C. Sterbini'ego, według komedji Beaumarchais'ego.

Muzyka G. Rossiniego.

Z wielkiej ilości oper (około czterdziestu), jedno tylko dzieło Rossiniego zachowało swoją żywotność: „Cyrulik Sewilski”, jak w soczewce skupiający wszystkie cechy twórczości tego zjawisko-wego talentu. „Cyrulik” Rossiniego chlubnie się wyróżnia bogactwem melodji, prawdziwie potężnym temperamentem i nieokreślaną werwą i humorem. Jeżeli brak mu takiej subtelności, opracowania, głębi i szlachetności do jakiej się wznosi „Figaro” Mozarta, można jednak zaliczyć „Cyrulika” do istotnych arcydzieł niesmiertelnych. Niezmiernie ważną rolę odgrywa w niej śpiewie koloratura, stosująca się do wyrazu melodji i stanowiąca jej część składową, a nie tylko jako ornament zewnętrzny. Dla tego też „Cyrulik” jest wokalnie jedną z najtrudniejszych oper, zwłaszcza dla współczesnych nam artystów, mało doświadczonych w uprawianiu „bel canto”, w stylu z przed stu laty, kiedy opera była wirtuozowskim popisem koncertowym w kostiumach i luźno z akcją związanym, a nikt się nie troszczył o charakterystykę i zgodność muzyki z treścią libretta. W całej twórczości operowej, zapoczątkowanej przez Wagnera i trwającej dotąd, śpiew koloraturowy,

jako dość płytki zewnętrzny efekt, rzadko się spotyka i musiał ustąpić pierwszeństwa śpiewowi lirycznemu i silnie dramatycznemu. Jest to objaw podniesienia się poziomu powszechnej kultury muzycznej, oraz gustu słuchaczów.

Z innych oper Rossiniego tylko „Wilhelm Tell”, niezmiernie znaną uwerturą, jeszcze się utrzymuje w repertuarze, choć rzadko już się spotyka. Była to ostatnia opera jego, gdyż w ciągu ostatnich lat trzydziestu swego życia, kompozytor, znany ze swej dobrodusznej jowialności i smakoszostwa, czerpiąc znaczne dochody z tantem operowych, pędził życie bybaryty, gromadząc w swym domu w Paryżu elitę świata artystycznego i towarzyskiego na sławne obiady i wieczory muzyczne, prawie nie już więcej nie tworząc.

Pierwsze wystawienie „Cyrulika” w Rzymie, w „Teatro Argentino” dnia 20 lutego 1816 roku, zakończyło się ogromnym skandalem. Niemalże się do tego przyczynili przyjaciele Paesella, przodujący wtedy, obecnie już prawie zapomnianego, kompozytora operowego, który też miał operę skomponowaną do libretta tej-że treści. Ciągłe krzyki i gwizdania uniemożliwiały wykonanie, a drobne niepowodzenia, jak upadek Basila, przy wejściu na scenę, oraz nagłe zjawienie się na scenie kota, z miauczeniem miauczącego się, by znaleźć wyjście, nie mogło zostać bez wpływu na ogólne wrażenie. Rossini nie zrażał się jednak tem i nie zawiódł się; już następne przedstawienia odbyły się z powodzeniem wzra-

stającym i pozostał „Cyrulik” do-tychczas na scenach całego świata, jako wzór „opery buffa” najzupełniej doskonałej.

Znając niepomierne trudności wykonania „Cyrulika”, z pewną obawą szliśmy na premierę sobotnią. Rolę tytułową objął p. Ludwik i bezwzględnie najlepiej ze wszystkich współgrających uchwycił jej charakter, dość szczęśliwie i umiejętnie opanowując jej trudności wokalne. W partji Almawiy wystąpił p. Stanisław Drabik z Warszawy, będąc zupełnie chorym i robiąc z siebie prawdziwą ofiarę dla uratowania przedstawienia. Było to poświęcenie się dla dobra kolegów, ale niezmiernie szkodliwe dla samego śpiewaka. Z różnych stron kompetentnych zapewniano nas, że p. D. wykonywał już tę partję z powodzeniem w Poznaniu i w Warszawie, tutaj jednak był tak głosowo nieusposobiony, że się wolimy powstrzymać od sformułowania własnego zdania o śpiewaku, do sposobności usłyszenia go w warunkach normalniejszych. Jako Rozyna, po raz pierwszy, wystąpiła p. Irena Larar; bardzo zadawalniająco — jak na tak jeszcze młodą pod każdym względem artystkę — wywiązała się ze swego trudnego i tylko najzupełniej wytrawnym śpiewaczkom dostępnego zadania.

Jak zawsze, p. L. wykazywała swą niezwykłą muzykalność, wielkie uzdolnienie do gry scenicznej, jak również i widoczny postęp w posługiwaniu się swymi środkami wokalnymi. W „lekcji śpiewu” wykonała p. L. „Słowika” Alabiewa i walca z „Dinory” Meyerbeera,

zbierając sute oklaski. Niepotrzebnie p. L. śpiewała aż dwie takie meczące kompozycje i wystarczałyby jedna z nich. Partja Rozyny tak trudna i uciążliwa i jeżeli jeszcze tyle śpiewała wkładek, łatwo zerwać głos, tak jeszcze młody i nieumocniony wyrobieniem. Zupełnie dobrym Bazylim był p. Witas i zadawalniająca p. Pastówna w partji piastunki.

Można się tylko dziwić, że artysta taki utalentowany, jak p. Folański, tak często nie umie zachować miary. Już w operetkach nieraz przejawia, ale że w arcydziele takim jak „Cyrulik” pozwala sobie na różne własne „koncepty”, grymasy i rolę przeszarżował okropnie, tego krytyka tolerować nie ma prawa.

Naogół cały inscenizacja „Cyrulika” nie miała stylu, przyjętego na wszystkich cenach pierwszorzędnych. Zrobiono jakąś trywialną, naszpikowaną rzekomo dowcipami „kawałami” szopkę, która — może — się i podobala „mniej wybrednym”, ale każdego widza kulturalniejszego nie mogła nie razić, o czem się też można było łatwo przekonać, słysząc rozmowy w międzyaktach i po przedstawieniu.

Choć niektóre wyżej wspomniane zalety łagodziły złe wrażenie ogólne i orkiestra, pod wodzą p. Leszczyńskiego, sprawiała się chwalebnie, wszakże całość przedstawienia działała wręcz irytująco brakiem należnego dziełu szacunku.

Występ p. Cortilliego w „Żydówce”. Nie wchodził w szczegóły wykonania całej opery, która na

naszej scenie znalazła możliwie dobrą — w warunkach miejscowych — obsadę i cieszy się stałym powodzeniem, musimy się zatrzymać na partji Eleazara, nie tylko tutaj, ale naogół po raz pierwszy wykonanej przez dotychczasowego tenorzysty naszej opery p. Cortilliego, nienależącego obecnie do stałego zespołu operowego, ale występującego gościnnie w teatrze na Pohulance. Jak zwykle, tak, jako Eleazar, wykazał p. C. cały zasób swej wielkiej umiejętności śpiewaczej i dojrzałą kulturę artystyczną. Wyborna charakterystyka zewnętrzna i pełna wyrazu gra szczęśliwie dopełniały trafne odtworzenie postaci. Nadzwyczaj charakterystycznie przeprowadził artysta swą rolę w akcie drugim, a wykonanie arji „Rachelo, kiedy Pan...” nagrodzone było frenetycznymi oklaskami i kilkakrotnym wywołaniem, najzupełniej zasłużenie. Będzie to stanowczo jedna z najlepszych partji w repertuarze tego uzdolnionego artysty.

W czwartkowym przedstawieniu „Halki”, oprócz naszego zwykłego zespołu z p. Hendrychówną, która świetnie wykonała partję tytułową, wystąpił w partji Jontka, śpiewak z Warszawy, p. Bolesław Remin, posiadający ładny głos i temperament sceniczny. Trema jednak widoczna nie opuszczała debiutanta do końca i nie pozwoliła dokładnie poznać jego wartości artystycznej. Trzeba poczekać na dalsze występy tego śpiewaka, aby nie sędzić o nim przedwcześnie.

Michał Józefowicz.

lecki, wojewoda krakowski; Emil Godlewski (senior), prof. uniw. Jag.; Alfred Halban, b. poseł Sejmu Ustaw.; Stanisław Janicki, b. minister rolnictwa; Władysław Kisiński, prezes związku przem.; Kazimierz Kostanecki, b. rektor uniw. Jag.; Jan Kucharczyński, profesor; Seweryn Ludkiewicz, b. prezes Gł. Urzędu Ziem.; Tadeusz Łopuszański, b. minister oświaty; Jan Łukasiewicz, rektor uniw. warszawskiego; Kazimierz Mazowski, prokurator; Aleksander Meysztowicz, dyrektor Banku w Wilnie; Bolesław Miklaszewski, dyr. dep. szkolnictwa; Kajetan Olszewski, generał dyw.; Józef Pelczar, biskup; Ferdynand Radziwiłł, b. podsekretarz stanu; Michał Siedlecki, b. rektor uniw. w Wilnie; Władysław Skrzyński, poseł przy Watykanie; Bronisław Sobolewski, b. minister; Franciszek Stefczyk, dyr. spółek rolniczych; Władysław Stesłowicz, b. minister poczty; Leon Sipiński, b. minister; Hr. Jan Zdzisław Tarnowski; Antoni Wieniawski; Władysław Wróblewski, poseł w Waszyngtonie; August Zaleski, poseł przy Kwirynale;

Podając dokładny spis osób odznaczonych najwyższymi stopniami orderu, nie możemy wymienić wszystkich ludzi, którzy otrzymali niższe stopnie, gdyż wy-

magą to więcej miejsca, niż się wogóle zmieścić może w formacie naszego pisma.

Wymienimy więc tylko nazwiska związane z Wilnem.

Komandorami orderu (klasy III) mianowani zostali z Wilna:

Witold Abramowicz, Walery Roman, Stefan Mokrzejki, Zygmunt Gasiorowski, Wiktor Staniewicz, Restytut Sumorok.

Krzyż oficerski otrzymali z Wilna:

Mieczysław Gutkowski, Kazimierz Zawisza, Aleksander Zasztowt.

Krzyż kawalerski otrzymali z Wilna:

Aleksander Kisiel, Ewelina Łokuciejewska, Julja Maciejewiczowa, Juljusz Narkiewicz.

TEATR WIELKI (Pohulanka)	Sobota, 5 maja „K L A T W A” dramat.
	Niedziela, 6 maja „Traviata”, opera.

Dzienna sprzedaż biletów od 11—2 pop. w cukierni p. Sztralla, ul. Mickiewicza róg Tatarskiej.

TEATR I MUZYKA

Komunikaty teatrów wileńskich.

— Teatr Polski (Lutnia). Dzisiaj i jutro doskonała komedia B. Shawa „Pygmaljon”. Na tej dekoracji pomysłu p. Kazimierowskiego gra naszych artystów z p. Grabowską, Lesniewskim, Sawickim i Godlewskim w rolach głównych zdobyła sobie na premierze zasłużony sukces.

W poniedziałek powraca na afisz sztuka Jewrelnowa „To co najważniejsze” w świetnej premierowej obsadzie.

— Teatr Wielki. W sobotę po raz drugi wstrząsający do głębi potęgą dramatyczną utwór Wyspiańskiego „Kłątwa” z Michorowską i Skalskim w głównych rolach. W niedzielę po dłuższej przerwie opera Verdiego „Traviata” z Ireną Larrar w tytułowej partii. Na przyszły tydzień przybywa na występy gościnne znakomity tenor operowy Woliński, artysta Opery poznańskiej, poprzednio Opery warszawskiej.

— Teatr im. Syrokomli wznawia w niedzielę zabawną krotkochwile p. t. „Wojna z żonami”, połączoną z kabaretem.

— Z T-wa Art. „Lutnia”. 3-ci koncert chóru mieszanego „Kola Miłoszów Pięśni” i T-wa „Lutnia” odbędzie się w niedzielę 13 maja w sali „Lutnia”. Koncert ten, poprzedzony prelekcją, poświęcony będzie wyłącznie polskiej pieśni ludowej. Chór wystąpi w pełnym składzie 60 przeszło śpiewaków. Główną kierowniczo spoeżywa nadal w rękach prof. St. Kazuro, zaś prace przygotowawcze prowadzi p. Br. Gawrońska.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— Przerwanie linii kolejowej Wilno-Turmont. Do 3 b. m. w godzinach wieczornych niewiadomi sprawcy w liczbie 10-u osób wysadzili 2 mosty kolejowe: 1-y) na szlaku Wilno-Zengale na 64-m kilometrze na rzece Sorce 5-u metrowy, 2) na szlaku Nowo-Swięciany-Ignalino na 92-m kilometrze 7-u metrowy Ruć pociągów został przerwany. Pospieszny pociąg № 1004 idący z Zengal do Wilna zatrzymano na 65-m kilometrze i cofnięto do Nowo-Swięciany. Ofiar w ludziach nie było. Na miejsce wypadku o godzinie 3 ej minut 30 ze st. Wilno odszedł pociąg ratunkowy wraz z oddziałem poljeji.

— Wyjaśnienie w sprawie napadu na dorożkarza. Przeprowadzone przez poljeję dochodzenie w sprawie odnalezionego dorożkarza na ulicy Legionowej Adama Sosnowskiego (numer 69) ustaliło, iż w danym wypadku nie miał miejsca napad rabunkowy, lecz wskutek upicia się do utraty przytomności Sosnowski spadł z dorożki na bruk i pokaleczył się. Koń i dorożka zostały odnalezione.

— Utrata ręki. Dn. 4 b. m. podczas pracy odciał sobie rękę w maszynie stolarsz A. Wernow (Franciszkański zauł. 18). Wezwany na miejsce wypadku lekarz pogotowia odwiózł poszkodowanego do szpitala żydowskiego.

— Nieszczęśliwy wypadek. Dn. 30 ub. m. rąbiąc drzewo odciał sobie dwa palec na nodze robotnik elektrykni miejskiej Hryszkiewicz. Poszkodowanego od-

wieziono do szpitala św. Jakóba. Po upływie 2-eh dni chorego odesłano do zakaźnego szpitala na Zwierzyniecu, gdzie w przeciągu doby chorey zmarł.

— Kradzieże. Z. Moczykowski (Beliny 11) skradziono garderoby na sumę 5 mil. mk.

— Zofji Turkiewiczowej (N.-Stefańska 21) skradziono bielizny na sumę 2 mil. mk.

Ofiary.

— Na Macierz Szkolną: Dla uczczenia s. p. Józefa Kudrewicza, Członka Zarządu Spółki Akc. „Papier” — złożono bezpośrednio mk. 100.000. Zamlastr kwiatów na grób s. p. Józefa Kudrewicza, Jerzy Niedziałkowski mk. 10.000.

— Dla biednej wdowy z inteligencji: Z Płotomontu mk. 50.000.

— Na zdemob. inwalidów, do rozporządzenia Kom. Obywatelskiego: Pracownicy Archiwum Państw. w Wilnie 1 proc. poborów za m. kwiecień 1923 r. mk. 113.678.

Sterżanet Senderowicz i Byczyk nie przyjęte przez p. Nicińskiego 50.000 mk.

Redaktor:

Stanisław Mackiewicz.

KINO-TEATR „HELIOS” ul. Wileńska 38.

Jutro premiera OSTATNIA SENSACJA WARSZAWY 100.000 widzów po dziwiawo rozgłośnie arcydzieło Polski p. t. słynnego Tadeusza Konczyńskiego z czarującą Heleną Zahorską oraz Jerzym Leszczyńskim i Oranowskim

Karczma na rozdrożu.

Wielki dramat miłości i rozpacy w 6-ciu aktach pióra w rolach głównych.

Zgub. książeczkę zwolnienia, wyd. przez P. K. U. Wilno na im. Józefa Ławńskiego unieważnia się. 3-1

Ogłoszenia

Do Rejestru Handlowego Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 25 kwietnia 1923 r. za Nr. 104 wciągnięto: R. H. A. 1—104. „Biuro Przemysłowo Techniczne „Agrotechnik” Witold Czyż”. Siedziba—Wilno, Wileńska 26. Przedmiot—handel artykułami technicznymi i rolniczymi. Data rozpoczęcia działalności 1 maja 1922 r. Właściciel przedsiębiorstwa Witold Czyż, zamieszkały w Wilnie przy ul. Słowackiego pod Nr. 4 m. 6.

Wydział Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Wilnie.

Do Rejestru Handlowego Dział B, Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 25 kwietnia 1923 r. za Nr. 41 wciągnięto: R. H. B. 1—41. Firma: Browar Kresowy H. Szejniuk i J. Szeskin spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Przedmiot—eksploatacja browaru w Wilnie przy ul. Wilkomierskiej pod Nr. 10. Siedziba—Wilno, Wilkomierska 10. Data rozpoczęcia działalności przedsiębiorstwa 15 stycznia 1923 r. Spólnicy: Hirsz Szejniuk i Jakób Szeskin, zam. w Wilnie 1-y Wilkomierska 7, 2-gi Teatralna 4. Kapitał zakładowy wynosi 5.000.000 mk. podzielony na 50 udziałów po 100.000 każdy, całkowicie wpłacony; do każdego ze spółników należy po 25 udziałów na sumę 2.500.000 mk. Zarząd stanowią obaj spółnicy. Wszelkiego rodzaju zobowiązania, weksle, żyro na wekslach, umowy, akty i pełnomocnictwa podpisywane być winny przez dwóch spółników pod stemplem firmowym. Korespondencja, czeki, przekazy, oraz pokwitowania z odbioru wszelkich należności na rzecz spółki mogą być podpisywane przez każdego spółnika oddzielnie pod stemplem firmowym. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością zawarta w dniu 12 lutego 1923 r. przed Aleksandrem Rożnowskim Notariuszem przy kancelarii hipotecznej Sądu Okręgowego w Wilnie i wpisano do repertorium pod Nr. 3262.

Wydział Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Wilnie.

Do Rejestru Handlowego Dział B, Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 25 kwietnia 1923 r. za Nr. 42 wciągnięto: R. H. B. 1—42. Firma: „Złoty Róg” spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Przedmiot—eksploatacja gorzelnia, rektyfikacja spirytusu i fabrykacja wódek i likierów. Siedziba—Wilno, Wilkomierska 10. Data rozpoczęcia działalności przedsiębiorstwa 1 stycznia 1923 r. Spólnicy: Izaak Papirmacher, Jakób Szeskin i Hirsz Szejniuk, zam. w Wilnie, 1-y ul. Piłsudskiego 33, 2-gi Teatralna 4, 3-ci Wilkomierska 7. Kapitał zakładowy spółki wynosi 4.800.000 mk. całkowicie wpłacony i podzielony na 48 udziałów po 100.000 mk. każdy; każdy spółnik posiada po 16 udziałów. Zarząd stanowią wszyscy trzej spółnicy. Wszelkiego rodzaju zobowiązania, weksle, umowy, plenipotencje w imieniu spółki, żyro na wekslach, podpiswane być winny przez dwóch spółników pod stemplem firmowym. Korespondencja, przekazy, czeki i pokwitowania podpiswane być mogą przez każdego z zarządców. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością zawarta w dniu 9 lutego 1923 r. przed Aleksandrem Rożnowskim Notariuszem przy kancelarii hipotecznej Sądu Okręgowego w Wilnie na termin trzechletni z tem, że jeżeli którykolwiek ze spółników na trzy miesiące przed terminem ekspiracji umowy nie zawiadomi notarialnie pozostałych spółników o chęci wystąpienia ze spółki, to termin trwania spółki przedłuża się na następne trzy lata i tak dalej, dopóki nie nastąpi notarialne wywołanie spółki; wpisano do repertorium pod Nr. 2995.

Wydział Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Wilnie.

Do Rejestru Handlowego Dział B, Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 26 kwietnia 1923 r. za Nr. 43 wciągnięto: R. H. B. 1—43. Firma — Wileński Prywatny Bank Handlowy Spółka Akcyjna. Przedmiot—operacje bankowe. Siedziba w Wilnie przy ul. Ad. Mickiewicza pod Nr. 8. Data rozpoczęcia działalności 8 stycznia 1873 r. Oddziały w Wilnie Oddział miejski przy ul. Wielkiej pod Nr. 54. w Lidzie przy ul. Suwalskiej pod Nr. 66, w Wilejce powiatowej przy ul. Pohulankiej pod Nr. 1. Kapitał zakładowy Banku wynosi 202.500.000 mk. podzielony na 375.000 akc. po 540 mk. nominalnej wartości każda, całkowicie wpłacony. Komitet wykonawczy stanowią: Ludwik Uniechowski—prezes, Stanisław Wańkowicz—wice-prezes, Stanisław Osiecki i Leonard Bobiński, zamieszkałi: 1-y Warszawa, S-to Krzyska 28, 2-gi Wilno, Mickiewicza 15, 3-ci Warszawa, Barbary 10, 4-y Warszawa, Mazowiecka 9. Do dyrekcji wchodzi: Stanisław Riedel—dyrektor naczelny, Władysław Szmidt, Feliks Olszewski—wice dyrektorowie, zamieszkałi w Wilnie 1 i 2 Antokol 24 a, 3 ci Kasztanowa 5. Wszelkie akta i dokumenty prawne, sądowe i hipoteczne, oraz plenipotencje na zasadzie decyzji Rady lub uchwał Komitetu wykonawczego podpisuje za Bank dwóch członków Komitetu Wykonawczego. Wszelkie zobowiązania, handlowe i korespondencje w granicach kompetencji Dyrekcji, udzielonej jej przez instrukcje, podpisuje dwóch członków Dyrekcji, lub jeden członek dyrekcji i prokurent,

pozostałe zaś dokumenty i zobowiązania Banku podpisuje jeden członek Komitetu Wykonawczego i jeden członek Dyrekcji, w oddziałach Banku zobowiązania handlowe Władysław Jaguzański, Józef Balczunas i Leopold Szuniewicz, zamieszkałi w Wilnie 1-y Białostocka 12, 2-gi Młynowa 19, 3-ci 3 Maja 1. Kierownicy Oddziałów: 1-go Miejskiego Kazimierz Jastrzębski—kierownik, Ludomił Rukuzo—prokurent, zamieszkałi przy Oddziale. Oddział w Lidzie—Władysław Jamontt—kierownik, Wiktor Maszewski—prokurent, zamieszkałi przy Oddziale. Oddział w Wilejce—Edmund Wróblewski—kierownik, Bronisław Nossowicz—prokurent, zamieszkałi przy Oddziale. Spółka Akcyjna statut zatwierdzony Rozporządzeniem T. K. R. Litwy Środkowej z dnia 22 lutego 1922 r. za Nr. 490.

Wydział Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Wilnie.

„Wobec błędu jaki wkrađł się z winy drukarni do ogłoszenia umieszczonego w Nr. 87 z dnia 21 kwietnia 1923 r. odnoszącego się do firmy „Fabryka drutu i gwoździ Spółka Akcyjna” Wydział Rejestru Handlowego podaje wygład z treści wpisanej do punktu 5-go księgi rejestrowej Działu B. wymienionej firmy: „Zarząd spółki stanowią: 1) Ludwik Uniechowski—prezes, 2) Stanisław hr. Mohl—wice-prezes, 3) Stanisław Riedel—sekretarz, 4) Leonard Bobiński i 5) Stanisław Wańkowicz członkowie; zastępcy Stefan Korzon i Marjan Strumiłło, dyrektorem fabryki jest 6) inżynier Włodzimierz Gordziakowski, zam.”

Treść zaś podana w zacytowanym powyżej numerze „Zarząd spółki stanowią: Ludwik Uniechowski—prezes Stanisław hr. Mohl—wice-prezes, Stanisław Riedel—sekretarz, Stefan Korzon i Marjan Strumiłło, dyrektorem fabryki jest inżynier Włodzimierz Gordziakowski, zamieszkałi” uznac za nieważne.

Wydział Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Wilnie.

Zarząd Spółki Akcyjnej pod firmą „Towarzystwo dla Handlu Aptecznymi i Perfumeryjnymi Towarami I. B. SEGALL w Wilnie Spółka Akcyjna” niniejszym zawiadomiam p. p. akcjonariuszów spółki, na podstawie art. 17 Statutu, iż walne zgromadzenie zwyczajne odbędzie się dnia 30 maja r. b. o godz. 7 wieczorem w Wilnie w lokalu Zarządu spółki przy ul. Trockiej Nr. 7. Porządek dzienny obejmuje: 1) rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania i bilansu za rok 1922, 2) podział zysków za rok 1922, 3) rozpatrzenie i zatwierdzenie budżetu za rok 1923, 4) powiększenie kapitału zakładowego, 5) wybór członków zarządu i ich zastępców oraz członków komisji rewizyjnej, 6) obciążenie majątku nieruchomości spółki, 7) wybór dziennika miejscowego dla ogłoszeń obowiązujących, 8) wolne wnioski. Akcjonariusze życzący wziąć udział w walnym zgromadzeniu winni nie później dnia 23 maja r. b. do godz. 12-ej w poł. złożyć zarządowi swe akcje lub dowody depozytowe o zdeponowanych akcjach w kredytowych instytucjach krajowych (art. 22 Stat.). Pełnomocnictwa zaś na prawo wzięcia udziału w zgromadzeniu oraz głosowaniu w formie listu winne być złożone zarządowi conajmniej na 3 dni przed walnym zgromadzeniem (art. 20 statutu).

Niniejszym zawiadamiamy Sz. Odbiorców, że od dnia 1 maja r. b. powierzyliśmy zastępstwo firmy naszej na Wilno i byłe Kresy Wschodnie I. Kurganowi i S. Feinsteinowi (adres tymczasowy — Wilno, ul. Sw. Filipa Nr. 17, m. 8). na sprzedaż wszelkich posiadanych przez nas artykułów ropnych: Benzynę, naftę, olej gazowy do motorów, smar do wozów, oleje maszynowe rafinowane parafinę i inne artykuły. Tow. Handlowe „Benzopetrol” Warszawa, Nowogródzka 34. Telefon 204—94. 2—1

Miłosierdziu czytelników naszych polecamy wóde z inteligencji z trojgiem małych dzieci, z których jedno chore nieuleczalnie, utrzymującą matkę starszuskę 89-letnią. Ofiary, choćby jaknajmniejsze „dla biednej wdowy”, prosimy nadsyłać do Administracji „Słowa”.

Dokt. med. D. Zeldowicz z Moskwy przyjmuje od g. 10—1 i 5—8 zpeç. weneryczne, moczopłciowe, syfilis i skórne ul. Mickiewicza (b. S-to Jerska Nr. 24. Kobieta-lekarcz Dr. Szwarz-Zeldowicz Przyjęcia: 12^{1/2}—2 i 3—5. Choroby kobiece oraz zpeç. weneryczne, moczopłciowe, syfilis i skórne ul. Mickiewicza (b. S-to Jerska Nr. 24.

Najtańsze źródło zakupu!
Hurtownia K. O. K.
Ostrobramska 19
poleca kooperatywom i p. p. sklepikarzom w hurcie: cukier, herbatę, kawę, mąkę pszenną i żytnią pyłowaną, mąkę razową, mydło, margarynę, mydlik, pastę, esencję octową, cykorję, ryż, sól szarą i białą, śledzie i słoninę.

SOLEC Zakład wód mineralnych i kąpeli błotnych, znanych ze swej skuteczności w reumatyzmie, artretyzmie, przymiocie, chorobach skórnych, nerwowych, w nadchodzącym sezonie będzie otwarty od 11 maja do 20 września. Informacje i prospekty wysyła Zarząd Solca, poczta Solec Zdrój. 4—5

Warszawski Magazyn Pościelowy
Wileńska Nr. 10. Wileńska Nr. 10.

poleca w więksim wyborze własnego wyrobu **KOŁDRY** jedwabne, satynowe, wełniane, koderki dziecięce, plety, prześcieradła, podpięcia, ręczniki i t. p.

SKARB NASIONA
dla rolników i ogrodników — to wyborowe które poleca **W. WELER, Wilno**
ul. Sadowa Nr. 8.
Firma istnieje od r. 1860.

OBWIESZCZENIE.
Komornik przy Sądzie Okręgowym w Wilnie, Antoni Sitarz, zam. w Wilnie przy ul. Garbarskiej Nr. 15, zgodnie z art. 1030 U. P. C., niniejszym ogłasza, iż w dniu 11 maja 1923 r., o godz. 10 rano w Wilnie przy ul. Zawalnej Nr. 34, m. 2, odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej majątku ruchomego, należącego do Arona Markelsa, składającego się z mebli i naczyń kuchennych, oszacowanych na sumę 828.000 mk. Komornik Sądowy (—) A. Sitarz.

Sprzedaje się majątek ziemski 100 dz. przy dużej st. kolejowej blisko od Wilna, sliczne letnisko, kompletne zabudowanie i duży ogród owocowy. Ziemia wyborna. Cena około 350 mil. mkp. Szczegóły: ul. Ad. Mickiewicza 28, m. 6, w godz. 1—3 popoł. **Akuszka OKUSZKO** ul. Wielka 13—2, przyjmuje 9—11 i 3—6. UDZIELA PORAD.

Poszukujemy zdolnych akwizytorów ogłoszeniowych, na miejscu, dla fachowego czasopisma (tygodnika) referencje wymagane. Blizsze szczegóły listownie. Warszawa, Wiejska 15 m. 19. Redakcja.

Nauczycielka udziela lekcji muzyki i niemieckiego języka. Adr. Kalwaryjska 16 m. 9. Przyjmuje od 3 do 5 g. popoł.

Dr. J. Bernstejn chor. skórne, weneryczne, syfilis i moczopłciowe. 9—1 i 4—8. Ul. Mickiewicza 28 m. 5.

Furman (zdemobilizowany inwalida ulan W. P.) poszukuje jakiegokolwiek pracy. Posiada dobre świad. Łask. oferty „Słowo” dla „W. P.”

Francuzki lub polki francuskim poszukujące na wieś na letnie miesiące do 10-cio letniej dziewczynki. Mickiewicza 42—5, od 8 w. 2—1

Dr. Abłamowiczowa choroby kobiece i akuszerne. ul. Kasztanowa 7—7 od g. 4—5.

Dr. Marjan Mienicki chor. weneryczne, syfilis i skórne (lec. sztucznym słońcem górskim) ul. Wileńska Nr. 34. Od god. 4 — 7 p. p.

Dr. LEON GINSBERG Choroby weneryczne, syfilis skórne. Ul. Trocka Nr. 3, róg Wileńskiej. Telefon 352. Przyjmuje od g. 9—1 i 4—7.

Akuszka z Warszawy udziela porad. Przyjmuje od 9 rano do 7 wiecz. Mickiewicza 46—6.

Repatrantka poszukuje zajęcia biurowego: maszynistki (skończyła kurs pisanania na maszynie), kancelistki, kasjerki i t. p. Łaska we oferty pod „G” w adm. „Słowa”.

Pies rasy „Ponter” do sprzedania, Kalwaryjska 128, m. 3.

Plany sporządza i kopiuje geometra W. Dąbrowski ul. Mostowa 16, telef. 7-77.

Drukarnia „MOTUS”
Wilno, Wielka 14.
Wykonwa roboty w zakresie drukarstwa wchodzące.